

REFORMA SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO W „GAZECIE WYBORCZEJ” W LATACH 1992-2002

1. Uwagi wstępne

Reformę edukacji w Polsce podjęto po 10 latach przemian ustrojowych, politycznych, gospodarczych, społecznych. Przemiany owe, rozpoczęte obradami przy Okrągłym Stole, nabrały dynamiki po wyborach parlamentarnych z 4 czerwca 1989 r. W okresie kampanii wyborczej przed tymi wyborami powstała nowa gazeta, która miała otworzyć przed środowiskami opozycyjnymi możliwość nieskrępowanego wyrażania się publicznego. Dlatego pismo to nazwano „Gazetą Wyborczą”. Od początku „Gazeta Wyborcza” popierała wszelkiego rodzaju reformy. Pismo nie kryło i nie kryje swych sympatii i poparcia dla partii politycznych i środowisk liberalnych. W kwestiach oświatowych gazeta eksponowała swój negatywny stosunek do odziedziczonego po latach PRL systemu, zwłaszcza zaś do szkolnictwa zawodowego, które obwiniała o bezrobocie absolwentów. Publikacje, w których mówi się o reformie szkolnictwa zawodowego i reformie systemu oświaty, można prześledzić, sięgając do skomputeryzowanego archiwum „Gazety Wyborczej”. W 2002 r., kiedy reforma dotarła do szkół zawodowych, wyszukiwarka odnalazła w archiwum „GW” po kilkadziesiąt publikacji, w których wystąpiły wyrażenia „reformacja szkolnictwa zawodowego” i „reformacja systemu oświaty”. Poniżej omówione zostaną najważniejsze teksty związane z reformą szkolnictwa zawodowego oraz teksty poświęcone reformie systemu oświaty, które dotyczą szkolnictwa ponadgimnazjalnego, w tym szczególnie zawodowego.

2. Teksty o tematyce politycznej

Pierwsza umieszczona w archiwum publikacja, w której pojawia się sformułowanie „reformacja szkolnictwa zawodowego”, pochodzi z 24 sierpnia 1992 r.¹ Jest to rozmowa Wojciecha Staszewskiego z wicemini-

Ryszard Skawiński; dr pedagogiki; pracownik naukowy Wyższej Szkoły Ekonomii i Informatyki w Olsztynie; adres do korespondencji: ryszardskawinski@wp.pl

strem edukacji Kazimierzem Marcinkiewiczem. Zawarta tam została informacja, że drugi wiceminister, Anna Urbanowicz z Unii Demokratycznej, „ma zająć się przede wszystkim reformą szkolnictwa zawodowego”.

Natalia Skipietrow w artykule pt. „Suchocka o bezrobociu i wyborach” omawia konferencję prasową premiera Hanny Suchockiej w przededniu kampanii wyborczej. W przedstawionym programie rządu planuje się m. in. reformę szkolnictwa zawodowego oraz „przedłużenie nauki o rok w szkołach zawodowych w regionach szczególnie zagrożonych bezrobociem”².

W numerze 262 z 9 listopada 1993 r. zamieszczone zostały fragmenty expose premiera Waldemara Pawlaka pod znaczącym tytułem „Ludzki rząd Pawlaka”. W jednym z pierwszych punktów tego wystąpienia omówione zostały sprawy edukacji: „Niezbędne jest przyspieszenie reformy szkolnictwa zawodowego. Szczególnie ważne jest rozwijanie różnych form kształcenia na odległość, w tym także kształcenia dorosłych, przekwalifikowywania. W celu poprawienia warunków funkcjonowania oświaty, najpóźniej w 1994 r., nastąpi oddłużenie wszystkich szkół i placówek, wzrosną wynagrodzenia nauczycieli i wychowawców. W szkolnictwie wyższym proste rezerwy rozwoju zostały już prawie wyczerpane. Rząd zapowiada zakończenie procedury nowelizacyjnej ustawy o szkolnictwie wyższym i ustawy o wyższym szkolnictwie zawodowym, kształcącym specjalistów dla potrzeb gospodarki narodowej. Będą również stworzone warunki do łączenia różnych szkół wyższych, jak i warunki do umacniania ich samodzielności”³.

Artykuł Wojciecha Staszewskiego z 14 października 1994 r. nosi tytuł „Nowy program oszczędnościowy w oświacie. Wrzucić grosik dla szkoły”. Autor dość krytycznie odnosi się do „poufnego dokumentu”, który „krąży w Ministerstwie Edukacji”, czyli do „projektu oszczędnościowego programu wiceministra Kazimierza Dery”. Wśród wielu zagrożeń, jakie ten projekt niesie, mieści się realizacja nowego projektu

¹ „Gazeta Wyborcza”, nr 198, wydanie waw (Warszawa), z dnia 1992/08/24, s. 3.

² „Gazeta Wyborcza”, nr 140, wydanie waw (Warszawa), z dnia 1993/06/18, s. 3.

³ „Gazeta Wyborcza”, nr 262, wydanie waw (Warszawa), z dnia 1993/11/09, s. 10.

reformy szkolnictwa zawodowego („obawia się jeden z urzędników MEN”)⁴.

Na szersze potraktowanie i przybliżenie zasługują dwa obszernie teksty poświęcone wdrażanej wówczas reformie systemu edukacji. Wiele ciekawych myśli o systemie oświaty, możliwościach jego naprawy i doskonalenia, a także o miejscu edukacji w programach politycznych zawiera tekst Mirosława Sawickiego na temat kampanii prezydenckiej 2000 r. w USA. Nosi on tytuł „Wyborca myśli o szkole”, a podstawowe jego przesłanie mieści się w dwóch pierwszych zdaniach: „W Stanach Zjednoczonych kandydat na prezydenta musi mieć atrakcyjny program naprawy oświaty. W Polsce mówimy o tym za mało”. Autor informuje, że w różnych klasyfikacjach elektoratu wyodrębnia się tzw. „elektorat edukacyjny”, tworzony przez tych, dla których program edukacyjny kandydata stoi na pierwszym lub drugim miejscu wśród spraw decydujących o tym, na kogo będą głosować. Tylko jedną trzecią tego elektoratu stanowią stowarzyszenia nauczycieli i rodziców uczniów, może on zatem w wyborach odgrywać decydującą rolę. Przewagę wśród tego elektoratu miał kandydat Demokratów, dlatego Republikanie zaczęli zagadnienia edukacyjne eksponować na czele swego programu.

„Głównymi adresatami programów edukacyjnych Gore’a i Busha są młodzież i szkoły z tzw. zaniedbanych środowisk. Obaj kandydaci deklarują chęć zapewnienia młodzieży równych szans edukacyjnych poprzez zwiększenie dostępności do szkół oferujących lepszą edukację. Jednak każdy z kandydatów przedstawia inną wizję realizacji tego zadania. Al Gore widzi tu ważną rolę dla władz i funduszy federalnych (w swoim czasie prezydent Clinton bezskutecznie próbował wprowadzić do szkolnictwa amerykańskiego krajowy program nauczania). George Bush natomiast proponuje elastyczne przekazywanie kompetencji i funduszy władzom lokalnym (a nawet samym rodzicom), stanowczo jednak odcina się od zgłoszonego w swoim czasie przez Republikanów postulatu likwidacji Departamentu Edukacji, który wciąż budzi negatywne reakcje opinii publicznej. Gore proponuje, żeby czasowo zamykać słabe i niebezpieczne szkoły publiczne i otwierać je ponownie po wymianie kierownictwa i kiepskich nauczycieli oraz po opracowaniu programu naprawczego – i dopiero wtedy udzielać im pomocy z funduszy federalnych. Bush z kolei uważa, że należy doprowadzić do likwidacji słabych

⁴ „Gazeta Wyborcza”, nr 240, wydanie waw (Warszawa), z dnia 1994/10/14, s. 2.

i niebezpiecznych szkół publicznych, natomiast rodzicom, którzy chcą przenieść dzieci do lepszych szkół – czy to publicznych, czy prywatnych – umożliwić to, dając im voucher (czyli bon edukacyjny) w kwocie 1500 dolarów. Program ten jest określany mianem „ograniczonego programu bonu edukacyjnego”.

M. Sawicki porównuje programy obu kandydatów i eksponuje fundamentalną różnicę pomiędzy nimi: „Czy decyzja – a więc i odpowiedzialność za nią – o tym, co dobre i pożądane w edukacji, ma być podejmowana na szczeblu lokalnym, a rolą państwa byłoby wspomaganie preferencji lokalnych (Bush)? Czy też państwo ma być odpowiedzialne za jakość i standard edukacji i w związku z tym powinno mieć prawo i obowiązek gwarantowania i wspomagania odpowiedniej jakości edukacji publicznej (Gore)?

Następnie M. Sawicki wymienia najważniejsze pytania i zagadnienia, jakie niemal codziennie pojawiają się na łamach najważniejszych gazet: „Co to jest dobra edukacja? Czy standaryzowane stanowe i krajowe testy są dobrym miernikiem efektywności nauczania? Dlaczego nie wszystkie szkoły są dobre? Czy poprawa wyników testów w Teksasie jest skutkiem wprowadzenia bonów w ostatnim roku, czy też zmian wprowadzanych w ciągu kilku ostatnich lat? Czy w stanach, gdzie związki zawodowe są silne, nie jest możliwe reformowanie edukacji?”

Na zakończenie swego artykułu były wiceminister edukacji narodowej, a następnie pracownik Ambasady Polskiej w USA⁵, porównuje problemy edukacji i próby jej reformowania w Polsce i Stanach Zjednoczonych: „W Polsce cierpimy na tę samą bolączkę co w USA – nierówność dostępu do edukacji odpowiedniej jakości, do szkoły dobrze przygotowującej do edukacji wyższego stopnia. Ten problem pojawia się wtedy, kiedy jakość szkoły zostaje pośrednio wyznaczona przez środowisko, z którego pochodzą uczniowie. W USA tak się dzieje, kiedy większość uczniów to Afroamerykanie i Latynosi (czyli młodzież ze środowisk ubogich, źle wykształconych, często patologicznych). W Polsce uważa się natomiast, że pochodzenie wiejskie determinuje karierę edukacyjną ucznia – sprzyja zakończeniu nauki po spełnieniu zaledwie „obowiązku szkolnego”. W obu przypadkach chodzi o środowiska zaniedbane edukacyjnie, statystycznie rzecz biorąc – źle wykształcone, które nie wymuszają na systemie edukacji kształcenia swo-

⁵ Od 2004 r. – Minister Edukacji Narodowej i Sportu.

ich dzieci na odpowiednio wysokim poziomie, tym samym ograniczając ich konstytucyjne prawo do równego dostępu do edukacji.

W Polsce rozpoczęto reformę systemu oświaty. W Stanach Zjednoczonych reformowanie oświaty to – jak widzieliśmy – proces polegający na ciągłym identyfikowaniu „słabych elementów” systemu i podejmowaniu działań naprawczych. Nasz rodzimy optymista powie, że reforma rozwiąże problem nierówności szans edukacyjnych. Doświadczenie amerykańskie (także polskie!) sugeruje jednak, że nie jest to problem rozwiązań systemowych, lecz złych szkół i trudnych środowisk, które nie pasują do systemu. W Stanach mówi się o tym wprost, u nas za mało. W USA powszechna jest świadomość, że system jest dobry, jeśli zapewnia rozwój tym, którzy odstają od średniej – i dlatego przedstawianym programom towarzyszy żywa i szeroka dyskusja społeczna. I nie jest to dyskusja o tym, ile pieniędzy przeznaczyć na edukację, ale o tym, w jaki sposób je wydawać. Kiedy mówi się o potrzebie wzrostu nakładów na oświatę, chodzi o koszty proponowanych konkretnych nowych rozwiązań. U nas takiej dyskusji nie ma.

W Polsce oswoiliśmy się już ze słowem lobby i uczymy się rozumieć znaczenie działań lobbystycznych. Wciąż jednak zbyt wąsko pojmujemy, czym jest lobby edukacyjne. W Stanach Zjednoczonych nie ogranicza się ono do lobby zawodowego i tylko dlatego potrafi sprawić, że ubiegający się o poparcie społeczne kandydaci na prezydenta przywiązują odpowiednią wagę do spraw edukacyjnych – bo przecież polityka edukacyjna nie jest jedynie problemem grupy zawodowej, lecz sprawą i interesem całego społeczeństwa. Dotyczy to zarówno społeczeństwa kraju dobrobytu, dbającego o swoją przyszłą pozycję, jak i społeczeństwa aspirującego do dobrobytu, troszczącego się o swoje szanse rozwojowe. Problem równości szans edukacyjnych jest kluczowy zarówno dla utrzymywania osiągniętego poziomu rozwojowego, jak i dla wspierania rozwoju⁶.

Później ukazał się obszerny i ważny tekst prof. Krzysztofa Konarzewskiego. Zawiera on m. in. ważny passus dotyczący przemian w szkolnictwie ponadgimnazjalnym:

„Przed rządem stoją także nowe zadania. Niektóre wynikają z kalendarza reformy. Najpilniejsze z nich to utworzenie trzeciego szczebla

⁶ „Gazeta Wyborcza”, nr 214, wydanie waw (Warszawa), z dnia 2000/09/13, dział: OPINIE, s. 18.

szkolnictwa. Autorzy reformy planowali trzyletnie liceum profilowane kończące się maturą oraz dwuletnią szkołę zawodową z możliwością uzupełnienia wykształcenia w dwuletnim liceum uzupełniającym. Ten plan stoi teraz pod znakiem zapytania. Już w lipcu Sejm – głosami posłów SLD – zmienił ustawę, wprowadzając trzyletnie liceum ogólnokształcące i liceum techniczne oraz czteroletnie technikum. Wówczas ten zamach na reformę udaremnił Senat. Teraz te pomysły wracają. Rząd w ubiegłym tygodniu przyjął już nowy projekt szkół ponadgimnazjalnych zawierający zmiany postulowane przez SLD, wkrótce trafi on do Sejmu.”

Profesor Konarzewski stawia tezę, że na naszych oczach dokonuje się powstrzymanie reformy i „zakonserwowanie istniejących typów szkół” ze skróconym o rok cyklem kształcenia. Doprowadzi to do zniweczenia planów reformatorów, którym przyświecał ambitny zamysł przewyciężenia podziału edukacji „na ogólną i zawodową i towarzyszącego mu podziału na kulturę ogólniaka i zawodówki”.

„Z różnych obserwacji wynika, że im wcześniej uczeń wybiera zawód, tym bardziej selektywny jest jego rozwój osobisty” – pisze dalej uczony. „Z mniejszą elastycznością reaguje też jako dorosły na zmiany na rynku pracy. System wczesnej specjalizacji zawodowej wytwarza kwalifikacje, które często rozmijają się z zapotrzebowaniem rynku. Dlatego edukacja zawodowa powinna zaczynać się wcześniej (już w gimnazjum), ale w formie zintegrowanej z edukacją ogólną, i oddzielać się od niej stopniowo, tak by osiągnąć pełną odrębność dopiero w szkole policealnej lub wyższej”⁷.

K. Konarzewski zwraca uwagę na to, jak ważne jest wspieranie integracji młodzieży z różnych środowisk: do liceów ogólnokształcących chodzą głównie dzieci inteligencji, a do techników - klasy robotniczej. Liceum profilowane stwarzałoby możliwość spotkania dzieci z różnych warstw społecznych („pod jednym dachem dzieci profesora, robotnika i dozorcy, uczniowie o szerszych i węższych zainteresowaniach itd.”). Tak zorganizowane szkoły przeciwdziałałyby podziałowi Polski na kasty.

⁷ „Gazeta Wyborcza”, nr 270, wydanie waw (Warszawa), z dnia 2001/11/19, dział: OPINIE, s. 20.

3. Kontekst rynku pracy i bezrobocia

W 1997 gazeta zamieszcza zapis debaty telewizyjnej pomiędzy J. Oleksym i L. Balcerowiczem, w której ten ostatni formułuje znamieną ocenę: „Szkoły zawodowe, Panie Przewodniczący, są nadal wylegarnią bezrobotnych, a jednocześnie głosicie zasady równości szans. Tego się nie da pogodzić”⁸.

Artykuł pt. „Mieszanka” mówi angielskiej szkole sekretarek, która ma powstać w Polkowicach. Ma to być nowoczesna, zbudowana z rozmachem szkoła, zorganizowana w oparciu o „angielskie doświadczenie w dziedzinie reformy szkolnictwa zawodowego”, w przyszłości pełniącą funkcję centrum oświatowego gminy, „w którym szkolenie zostanie podporządkowane głównie potrzebom lokalnego rynku pracy”⁹.

Zarzut wobec szkół zawodowych, że „produkują bezrobotnych”, pojawia się jeszcze pięciokrotnie, 4 razy w artykułach dotyczących reformy szkolnictwa zawodowego i raz w kontekście reformy systemu oświaty. Marginalnie pojawiają się również inne zagadnienia, np. w katowickim dodatku do „GW” w artykule z 13 VI 1994 r. pt. „Szkolnictwo średnie. Za dużo zawodówek” pojawia się teza, iż główną wadą dotychczasowego kształcenia w „zawodówkach” było zbyt „wąskie” wykształcenie, które utrudniało tak zdobycie pracy, jaki i ewentualne przekwalifikowanie się. Autorzy raportu o sytuacji szkolnictwa w województwie jako główny cel reformy tutejszego szkolnictwa zawodowego widzą „dobre przygotowanie ogólnokształcące absolwenta”. Jednocześnie politycy Unii Wolności postulują zwiększenie liczby absolwentów pełnych szkół średnich. W lokalnej „Gazecie w Katowicach” 13 czerwca ukazał się artykuł J. Grabowskiego pt. „Szkolnictwo średnie. Za dużo zawodówek”. Znaleźć w nim można następujące sformułowania: „W ubiegłym roku [Kuratorium Oświaty – RS] wydało „Raport o stanie oświaty województwa katowickiego”. Autorzy „Raportu” piszą, że w minionej dekadzie w naszym województwie największe zapotrzebowanie było na robotników. Teraz absolwenci zawodówek mają zbyt „wąskie” wykształcenie, co utrudnia im zarówno uzyskanie pracy, jak i ewentualne przekwalifikowanie się. Podstawowym celem reformy szkolnictwa zawodowego powinno być, według autorów „Raportu”, dobre przygoto-

⁸ Specjalny dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 38, z dnia 14 II 1997 r.

⁹ „Gazeta Wyborcza”, nr 270, wydanie waw (Warszawa), z dnia 1992/11/17, s. 17.

wanie ogólnokształcące absolwenta”. „Również Unia Wolności na konferencji środowisk oświatowych i samorządowych ustaliła, że chciałaby zwiększyć liczbę absolwentów szkół średnich. Badania wskazują, że największy procent bezrobotnych to absolwenci zasadniczych szkół zawodowych”¹⁰.

Na początku października 1996 r. opublikowany został list ministra z Kancelarii Prezydenta RP, Barbary Labudy, poświęcony problemom młodzieży i zawierający następujący fragment: „Ale sprawy młodzieży to nie tylko kwestia zdobywania wykształcenia, ale także znalezienia potem pracy. Będziemy więc 8 października w Pałacu Prezydenckim dyskutować z młodzieżą, pracodawcami, przedstawicielami rządu na temat sytuacji młodzieży na rynku pracy. Nasze szkolnictwo nie jest jeszcze dostosowane do jego potrzeb. Dlatego pod patronatem Kancelarii Prezydenta RP powstał, opracowany przez prof. Jana Kluczyńskiego z Uniwersytetu Warszawskiego, specjalny program reformy szkolnictwa zawodowego, który wdrażany jest w województwie ciechanowskim, gdzie wskaźnik bezrobocia wśród młodzieży należy do najwyższych w Polsce”¹¹.

Artykuł Wojciecha Staszewskiego, powstały na początku r. szk. 1996/97, nosi tytuł „Pieniądze marne, programy dopiero powstają” i sygnalizuje złą sytuację finansową nauczycieli. Reforma szkolnictwa zawodowego pojawia się w następującym kontekście: „Wylęgarnia bezrobotnych (...) Stanisław Kracik z UW zarzucił resortowi, że nie wprowadzając reformy szkolnictwa zawodowego, zwiększa bezrobocie wśród młodzieży: „Szkoly zawodowe często uczą zawodów, które już nie istnieją. Jak tak dalej pójdzie, to minister edukacji zostanie bezrobotny. Przekazał 20 tys. podstawówek gminom, a kilka tys. szkół średnich dużym miastom. Przy ul. Szucha musi się coś zmienić, ale nie kolejny minister”¹².

Wraz z koniecznością dostosowania szkolnictwa zawodowego do potrzeb rynku pracy eksponowano – jak widać – problem bezrobocia wśród absolwentów. Został on wnikliwie omówiony w elbląskim do-

¹⁰ „Gazeta w Katowicach”, nr 135, wydanie kak (Katowice), z dnia 1994/06/13, s. 2.

¹¹ „Gazeta Wyborcza”, nr 235, wydanie waw (Warszawa), z dnia 1996/10/08, dział: KRAJ, s. 2.

¹² „Gazeta Wyborcza”, nr 204, wydanie waw (Warszawa), z dnia 1996/09/02, dział: KRAJ, s. 3.

datku do „GW” pod koniec roku 2000. Operujący wieloma danymi tekst zamieszczony w „Gazecie w Elblągu” ukazuje, jak skomplikowany jest ten problem. Do końca września 2000 r. w Powiatowym Urzędzie Pracy w Elblągu zarejestrowało się 893 absolwentów. Szacuje się, że do kategorii bezrobotnych mieści się prawie 30% wszystkich młodych ludzi kończących w danym roku naukę w Elblągu. Dodawszy do tego podejmujących studia, można stwierdzić, że bezrobocie dotyka większość absolwentów. Dotyczy to przede wszystkim absolwentów zasadniczych szkół zawodowych, na których czeka skromna oferta dalszej edukacji; trafia ona do młodych ludzi o – z reguły – mniejszych aspiracjach edukacyjnych. Stanowią oni ok. 40% bezrobotnych absolwentów, 37,5% to absolwenci średnich szkół zawodowych i szkół policealnych, a 13,7% to byli uczniowie liceów ogólnokształcących. Z tej kategorii absolwentów wielu podejmuje studia, ale też niemała grupa trafia do szkół policealnych i jest potem klasyfikowana w grupie absolwentów szkół zawodowych. Bezrobotni są również absolwenci szkół wyższych (7,7%). Szkołom zarzuca się, że kształcą bezrobotnych, ale w artykule postawiona jest teza, iż bezrobocie wynika nie tyle ze złych profili kształcenia zawodowego, co raczej z trudnej sytuacji na rynku pracy. Zawarto tam znamienne wypowiedź dyrektora jednego z zespołów szkół zawodowych. „Szkoła ma obowiązek kształcić i wychowywać, do obowiązków władz należy zapewnienie obywatelom pracy. Zarzuca się szkołom, że ich absolwenci mają problem ze znalezieniem pracy, ale z drugiej strony właściwy urząd nie jest w stanie wskazać, w jakiej dziedzinie należy kształcić, by w przyszłości takich problemów nie było – twierdzi Janusz Lewandowski, dyrektor Zespołu Szkół Mechanicznych”¹³.

4. Licea techniczne – idea liceów profilowanych

W artykule z roku 1993 Wojciech Staszewski omawia pomysł liceum technicznego. Nosi on tytuł „Reforma szkolnictwa zawodowego. Szkoła wielu zawodów”. Autor formułuje negatywne oceny dotychczasowego szkolnictwa zawodowego, któremu zarzuca, że przysparza bezrobotnych. Nowy typ szkoły, który „ma ruszyć” w roku szkolnym 1994/95 w 100 wytypowanych przez kuratorów szkołach zawodowych, jest oceniany bardzo pozytywnie. Przy okazji pojawiają się tu fanta-

¹³ „Gazeta w Elblągu”, nr 257, wydanie elb (Elbląg), z dnia 2000/11/03, dział: AKTUALNOŚCI, s. 3.

styczne sumy przeznaczone na wdrożenie eksperymentu w ok. stu wytypowanych szkołach: „Utworzenie pierwszych stu liceów technicznych będzie kosztowało – według obliczeń Banku Światowego – 200 mln dolarów. Pieniądze te będą przeznaczone przede wszystkim na nowoczesne wyposażenie szkół i doksztalcenie nauczycieli. Bank Światowy obiecał pożyczyć na ten cel 110 mln dol.; resztę – 90 mln dol., czyli ok. 1,4 bln zł będzie musiała zapłacić strona polska”¹⁴. Autor bardzo pozytywnie ocenia ideę liceum technicznego. Uważa, że jest to szkoła nowoczesna i może zmniejszyć bezrobocie w przyszłości, gdyż pozwala szybciej reagować na zmiany na rynku pracy.

Pół roku później ten sam autor publikuje kolejny artykuł na temat liceum technicznego – pt. „Rusza reforma szkolnictwa zawodowego. Robotnik z maturą”. Dyrektor Joanna Szpakowska z MEN informuje w nim, że od 1 września rusza 100 liceów technicznych w 39 województwach. Ten typ szkoły zawodowej, „wymyślony” przez Ministerstwo Edukacji, zapobiec ma bezmyślnemu kształceniu kolejnych bezrobotnych „ma potrzeby” zamkniętych fabryk. 70% bezrobotnych absolwentów zawodówek popada w trwałe bezrobocie. W nowej szkole uczeń wybierał będzie ukierunkowanie zawodowe w wieku 17 lat, a konkretny zawód wybierze po ukończeniu szkoły. Będzie przygotowany do funkcjonowania w gospodarce, gdzie trzeba będzie często zmieniać pracę. Generalna ocena liceum technicznego – bardzo dobra szkoła¹⁵.

21 września 1995 roku ukazuje się kolejny artykuł poświęcony liceom technicznym – tym razem zawierający opinie i refleksje na temat szkół rozpoczynających działanie w Warszawie. Znamienne są podtytuł i pierwsze zdanie: „Na razie tylko piękne słowa. Idea nowego typu szkół jest dobra pod warunkiem, że będzie realizowana tak, jak planowano – uważają dyrektorzy liceów technicznych”. Zwraca się uwagę na takie zalety nowej szkoły, jak zerwanie z wąskoprofilowym kształceniem. Powołano je w zespołach, w których istnieją licea ogólnokształcące, dzięki czemu unika się problemów kadrowych. Dyrektorzy zwracają uwagę na takie negatywne zjawiska, jak przeciętny lub wręcz niski poziom przyjętych uczniów oraz małe zainteresowanie nową szkołą –

¹⁴ „Gazeta Wyborcza”, nr 9, wydanie waw (Warszawa), z dnia 1993/01/12, s. 3.

¹⁵ „Gazeta Wyborcza”, nr 93, wydanie waw (Warszawa), z dnia 1995/04/20, dział: KRAJ, s. 2.

w wielu wypadkach kandydatów było mniej niż miejsc. Przyszli ci, którzy nie dostali się do liceów ogólnokształcących i techników. „W liceach technicznych przewidywano sporo zajęć warsztatowych. W klasie o profilu ekonomiczno-administracyjnym nauka miała np. przebiegać w grupach z pomocą komputerów, kserokopiarek, faksów, maszyn do pisania, TV, wideo, bo ma być bliższa życiu i dawać praktyczne umiejętności. Zdaniem dyrektora Motały, gdyby bieda oświaty miała to uniemożliwić, całe przedsięwzięcie straciłoby sens. Każda szkoła jeszcze w tym roku kalendarzowym miała dostać po ok. 90 tys. zł. Część na wyposażenie pracowni informatycznych, resztę na pomoce naukowe do przedmiotów ogólnokształcących. Kolejne 90 tys. MEN obiecał na przyszły rok”¹⁶.

Wątek liceów technicznych pojawia się jeszcze trzykrotnie – zawsze szkoła ta oceniana jest pozytywnie. W 1995 r. ukazują się na temat liceów technicznych 2 artykuły, w jednym z nich przedstawione zostały pierwsze oceny wdrażanego typu szkoły; jako główne problemy zasygnalizowane zostały następujące: niewielkie zainteresowanie szkołą i niski poziom edukacyjny młodzieży zgłaszającej się do liceów technicznych oraz niewywiązywanie się rządu ze zobowiązań finansowych podjętych wobec szkół wdrażających eksperyment. Wśród pozytywnych wzmianek o liceach technicznych jest i taka, że przysporzą one miejsc pracy dla nauczycieli, szczególnie matematyki i fizyki, na co liczą wyższe uczelnie.

5. Oszczędności i kłopoty: zwalnianie nauczycieli, bałagan

Szkoły siejące bezrobocie należałoby zamknąć, zwłaszcza że przysporzy to znacznych oszczędności. To kolejny wątek, pojawiający się przede wszystkim w lokalnych dodatkach „Gazety Wyborczej”, po raz pierwszy w 1996 roku w Bielsku-Białej¹⁷; wystąpił ok. 10 razy, zazwy-

¹⁶ „Gazeta Stołeczna”, nr 220, wyd. waw (Warszawa), z dnia 1995/09/21, dział: AKTUALNOŚCI, s. 4.

¹⁷ Artykuł zamieszczony 27 lutego 1996 r. w lokalnej „Gazecie Bielskiej” pt. „Sesja likwidacyjna. Bielsko. „Piątki” do zamknięcia”. „O tym, czy od nowego roku szkolnego zlikwidować Szkołę Podstawową nr 5 i Zespół Szkół Zawodowych nr 5 będą dzisiaj zastanawiać się radni. Rodzice uczniów zapowiedzieli protesty.” „Gazeta Bielska”, nr 49, wydanie kab (Bielsko Biała), z dnia 1996/02/27, str. 2 W opublikowanym kilka dni później w tym samym piśmie artykule M. Łukaszuka pt. „Gdzie będą się uczyć kucharze?/ Bielsko. Łączenie szkół zawodowych” znowu pojawia się zestawienie: reforma szkolnictwa zawodowego – łączenie i likwidacja szkół. Dzięki połączeniu

czaj w połączeniu: reforma szkolnictwa zawodowego – likwidacja, przenoszenie lub łączenie szkół – niż demograficzny – pozyskiwanie budynków na inne cele – oszczędności – zwalnianie nauczycieli.

Zwalnianie nauczycieli to istotny wątek w publikacjach o reformie szkolnictwa zawodowego i systemu oświaty. Pojawia się on w 1999 r. i rozwija przy okazji przekształceń w szkolnictwie ponadpodstawowym (zwłaszcza od 2001 r.). Znamienna jest rozmowa M. Wiatraka z Tomaszem Korczakiem, radomskim liderem ZNP. Uznaje on reformę szkolnictwa zawodowego za jedno z zagrożeń dla interesów nauczycieli, ponieważ przyniesie zapewne zamykanie placówek¹⁸.

Temat bałaganu związanego z reformą edukacji, w tym zwłaszcza szkolnictwa zawodowego w Radomiu pojawił się w kilku artykułach M. Wiatraka. Tekst pt. „Zostawcie nas na starych śmieciach” dotyczy protestów związanych przeniesieniem szkoły odzieżowej do innego budynku. W związku z reformą szkolnictwa zawodowego zapowiedziane zostały „przenosiny” 4 innych szkół¹⁹. Artykuł zatytułowany „Reforma filii nie zaszkodzi” mówi o przenoszeniu kolejnej radomskiej szkoły „w związku z planowaną reformą szkolnictwa zawodowego”²⁰.

Po tygodniu ukazuje się relacja M. Wiatraka z obrad komisji oświaty Rady Miejskiej w Radomiu („O szkołach nadzwyczajnie. Co dalej z radomskim szkolnictwem zawodowym?”). W tym posiedzeniu uczestniczyli rodzice uczniów szkół odzieżowych i mechanicznych. Szkoły te mają być przeniesione do innych budynków. Rodzice protestowali, powołując się na tradycje i dorobek szkół, urząd wyjaśniał, że przeprowadzka przyniesie korzyści ekonomiczne i jest zgodna z założeniami reformy szkolnictwa zawodowego²¹. 18 stycznia 2000 r. na wniosek opozycji próbowano odwołać Zarząd Miasta Radomia, m. in. za „spowodowanie bałaganu w radomskiej oświacie w związku z projek-

szkół można zaoszczędzić w wydatkach na oświatę. („Gazeta Bielska”, nr 52, wydanie kab (Bielsko Biała), z dnia 1996/03/01, s. 2.

¹⁸ „Gazeta w Radomiu”, nr 269, wydanie rar (Radom), z dnia 1999/11/18, dział: AKTUALNOŚCI, s. 3.

¹⁹ „Gazeta w Radomiu”, nr 288, wydanie rar (Radom), z dnia 1999/12/10, dział: JEDYNKA, s. 1.

²⁰ „Gazeta w Radomiu”, nr 305, wydanie rar (Radom), z dnia 1999/12/31-2000/01/02, dział: AKTUALNOŚCI, s. 4.

²¹ „Gazeta w Radomiu” nr 6, wydanie rar (Radom), z dnia 2000/01/08-2000/01/09, dział: AKTUALNOŚCI, s. 3.

tem reformy szkolnictwa zawodowego”²². Po kilku dniach (21 stycznia 2000 r.) ukazuje się kolejny artykuł na temat reformy szkolnictwa zawodowego w Radomiu. Nosi tytuł „Szukanie alternatywy” i relacjonuje pierwsze spotkanie zespołu konsultantów, którzy podjęli się opracowania alternatywnej do pomysłu magistrackiego koncepcji zmian w szkolnictwie zawodowym²³. Kolejne dwa teksty poświęcone radomskiemu szkolnictwu zawodowemu mówią o pomysłach i działaniach zespołu konsultacyjnego powołanego przez Radę Miasta. Tytuł pierwszego tekstu mówi o kierunku tych działań: „Na razie bez rewolucji”. Konsultanci proponują odłożenie w czasie łączenia szkół, a nawet wybudowanie nowego budynku – na potrzeby Zespołu Szkół Plastycznych²⁴.

W dodatku do Gazety Morskiej w Gdańsku 17 września 2001 pojawiła się informacja: „Zmiany w oświacie. Mniej uczniów i nauczycieli w szkołach”. Przyczyna zmniejszenia liczby uczniów jest – jak informuje gazeta – niż demograficzny, a zmniejszenia liczby nauczycieli – reforma systemu edukacji. Wiceminister edukacji L. Sprawka uspokaja, że zmniejszenie liczby nauczycieli nie oznacza wzrostu bezrobocia, wielką część odchodzących z zawodu stanowią osoby przechodzące na emeryturę²⁵.

Niektórzy urzędnicy uspokajają, że zwolnień nie będzie, gdyż wielu nauczycieli odejdzie na emeryturę²⁶, inni zabraniają przydzielania nauczycielom godzin ponadwymiarowych, tą drogą tworząc nowe miejsca pracy (z tych restrykcji wyłączeni zostali nauczyciele zawodu i przedmiotów zawodowych, przed którymi nie ma przyszłości). Wraz ze zwolnieniami pojawia się kwestia przekwalifikowań. Warto zwrócić uwagę na nieprzychylny wobec nauczycieli ton publikacji, sygnalizowany choćby eksponowaniem wyrazu „belfer”. Od tego odbiega artykuł

²² Gazeta w Radomiu nr 14, wydanie rar (Radom), z dnia 2000/01/18, dział: JEDYNKA, str. 1

²³ „Gazeta w Radomiu”, nr 17, wydanie rar (Radom), z dnia 2000/01/21, dział: AKTUALNOŚCI, s. 3.

²⁴ „Gazeta w Radomiu”, nr 32, wydanie rar (Radom), z dnia 2000/02/08, dział: AKTUALNOŚCI, s. 3. oraz „Gazeta w Radomiu”, nr 51, wydanie rar (Radom), z dnia 2000/03/01, s. 2.

²⁵ Praca dodatek do „Gazety Morskiej”, nr 217, wydanie gdg (Gdańsk), z dnia 2001/09/17, s. 31.

²⁶ Dobrowolne odchodzenie na emeryturę zablokował przepis przyznający sześciomiesięczną odprawę nauczycielowi zwalnianemu z powodu braku pracy.

z 1995, informujący o zachwycie angielskich ekspertów wysokim poziomem polskich nauczycieli matematyki.

W październiku zwykle pojawiają się artykuły z okazji Dnia Edukacji Narodowej – obwiniające rządy o złą sytuację w oświacie, kiepską sytuację materialną nauczycieli, zastój w reformowaniu szkolnictwa zawodowego. W związku z Dniem Edukacji Narodowej został opublikowany kolejny artykuł W. Staszewskiego. Obszerny tekst, zatytułowany „Wszyscy byli odwrócenii”, jest analizą przemian, zwłaszcza niepowodzeń, w oświacie po 1989 r. Mottem może być taki oto fragment: „Początek roku szkolnego politycy różnych ugrupowań wykorzystali do wzajemnego obwiniania się za zły stan oświaty. Pewnie dzisiaj – w Dniu Nauczyciela – powtórzą te same argumenty. Wszyscy zresztą mają rację, bo wszyscy są winni.” O zaniedbaniach i niewielkich sukcesach w reformowaniu szkolnictwa zawodowego mówi kilka zdań: 1. „Szkoły nie potrafiły się przystosować do nowych realiów ekonomicznych i wypuszczały kolejne roczniki, które ustawiały się po zasiłki pod urzędami pracy.” 2. „Rząd Suchockiej pozostawił po sobie program „Dobra i nowoczesna szkoła”, uczynił też pierwszy krok w reformie szkolnictwa zawodowego (nadał w dużej mierze „produkującego bezrobotnych”), przygotowując koncepcję liceów technicznych, które mają kształcić mobilnych pracowników dla nowoczesnej gospodarki.” 3. „Rząd Oleksego znowelizował Kartę nauczyciela, utrudniając zdobycie mianowania i umożliwiając dyrektorowi zwolnienie mianowanego, ale kiepskiego nauczyciela. Otwarto też pierwsze licea techniczne”²⁷.

W lokalnych dodatkach do „GW” mówi się o miejscowych rozwiązaniach organizacyjnych, jak powoływanie specjalnych komisji czy pełnomocników ds. reformy szkolnictwa zawodowego. Reforma jest sprawą trudną i może nawet straszną, jeden z mazowieckich dyrektorów szkół waha się nad przystąpieniem do konkursu, gdyż „szkołę czeka trudna reforma szkolnictwa zawodowego”. W informacjach o tworzeniu nowej sieci szkolnictwa średniego – szkół ponadgimnazjalnych – obok tradycyjnych wątków oszczędności, likwidacji szkół, sprzedaży obiektów, protestów nauczycieli, uczniów i rodziców itp. pojawiają się nowe tropy:

1. nieporozumienia związane z nowym nazewnictwem i numeracją szkół ponadgimnazjalnych;

²⁷ „Gazeta Wyborcza”, nr 240, wydanie waw (Warszawa), z dnia 1996/10/14, dział: OPINIE, s. 23.

2. zaskakująca jednomyślność i szybkość działania radnych przy przekształcaniu szkół – np. 58 uchwał w 20 minut;

3. ujawnienie założeń do konstruowania lokalnej sieci szkół (w Toruniu):

- chęć poprawy warunków pracy w szkołach,
- obniżenie kosztów kształcenia,
- porządkowanie kierunków kształcenia w szkolnictwie ponadgimnazjalnym²⁸.

W lokalnym dodatku „Gazecie w Lublinie” z końca maja 2000 r. pojawił się tekst pt. „Rusza reforma szkolnictwa ponadgimnazjalnego”. Tekst utrzymany jest w tonie nieprzychylnym dla szkół zawodowych, zapowiada utratę pracy przez wielu nauczycieli przedmiotów zawodowych. Wskazuje się tu na niechęć tych nauczycieli do zmian, do przekwalifikowywania się, generalnie wrogi stosunek do reformy szkolnictwa. W Lublinie planowano otwarty system naboru, któremu przyświeca hasło: „Młodzież zadecyduje nogami”. W 17 lubelskich zespołach szkół zawodowych pracuje ponad 1500 nauczycieli, w tym 663 uczy teoretycznych przedmiotów zawodowych oraz praktyki zawodowej. Wśród tych 663 nauczycieli ok. 200 było zatrudnionych w niepełnym wymiarze. Zakłada się, że nauczyciele przedmiotów zawodowych znajdą zatrudnienie w szkołach policealnych. Godne uwagi jest to, że w Lublinie istnieje 17 zespołów szkół zawodowych, czyli nieco tylko więcej niż w 6 powiatach mazurskich podregionu ełckiego (gizycki, gołdapski, ełcki, olecki, piski i węgorzewski). Lublin liczy jednak znacznie więcej mieszkańców niż te powiaty, ma zapewne bogatszą ofertę edukacyjną ze względu na koncentrację szkół. Niezależnie od tego lubelskie zespoły szkół zawodowych są duże, sądząc po zatrudnieniu: przeciętnie wypada ok. 88 nauczycieli na zespół. Godna zapamiętania

²⁸ Dwa teksty zamieszczone w „Gazecie w Toruniu” mówią o przekształcaniu szkół ponadpodstawowych w ponadgimnazjalne. Pierwszy, z 14 lutego 2002 r., zapowiada, że „prawdziwy maraton czeka toruńskich rajców na najbliższej sesji rady miasta. Muszą przegłosować aż 58 oświatowych uchwał pozwalających na zmianę sieci szkół ponadgimnazjalnych.” Następny, z 23 – 24 lutego, informuje, że „na ostatniej sesji toruńscy radni przegłosowali aż 58 uchwał oświatowych pozwalających na zmianę sieci szkół ponadgimnazjalnych. Zajęło im to 20 minut.” („Gazeta w Toruniu”, nr 38, wydanie byt (Toruń), z dnia 2002/02/14, dział: MIASTO, s. 4 oraz „Gazeta w Toruniu”, nr 46, wydanie byt (Toruń), z dnia 2002/02/23-2002/02/24, dział: MIASTO, s. 2.

jest też proporcja: 663 nauczycieli przedmiotów zawodowych i nauki zawodu (44%), w tym 30% zatrudnionych w niepełnym wymiarze²⁹.

Ostatnim tekstem, w którym pojawia się „reforma szkolnictwa zawodowego”, jest artykuł Joanny Bujakiewicz pt. „Zmiany w bydgoskiej ofercie edukacyjnej. Sąd nad zawodówką.” Autorka omawia dyskusję, której tematem była likwidacja bydgoskiej Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 8. Zamknięcie szkoły argumentowano duchem reformy (w Bydgoszczy oferuje się za dużo miejsc w szkołach zawodowych, za mało w ogólnokształcących) oraz brakiem zainteresowania „zawodówkami” wśród uczniów. Jeden z radnych apelował o likwidację techników i zastąpienie ich liceami ogólnokształcącymi i profilowanymi, a pozostawienie „zawodówek”, które „zawsze będą potrzebne.” Inny uczestnik dyskusji rozwijał tę myśl dowodząc, że nie każdy sprosta intelektualnie wymogom liceum³⁰.

6. Podsumowanie

Współczesna wersja klasycznego liberalizmu uznaje wolność za wartość fundamentalną, sprzeciwiając się ograniczeniom przedsiębiorczości i restrykcyjnym podatkom. Podmiotowe traktowanie ludzi i prawo do swobodnego rozwoju łączy z suwerennością jednostki w rozległej sferze prywatnej, tolerancją, jawnością życia publicznego. W sferze edukacji neoliberalizm odwołuje się do takich haseł, jak zapewnienie młodym ludziom równych szans w edukacji, pluralizm i wielokulturowość, położenie nacisku na rozwój i wyzwolenie, przygotowanie młodzieży do życia i pracy w zmieniającym się świecie, wyzwolenie dziecka spod dominacji rodziców i środowiska społecznego. W myśleniu liberalnym pojawia się tendencja do zmniejszania stratyfikacji społecznej poprzez edukację. Towarzyszy temu pozytywny stosunek do szkolnictwa zawodowego, które powinny łączyć ściśle związki z potrzebami rynku pracy, oraz wspieranie szkół integrujących uczniów różnych płci, ras, zawodów, a także o różnym stopniu sprawności fizycznej i umysłowej.

Czy na podstawie artykułów dotyczących modyfikacji szkolnictwa zawodowego i reformy szkół ponadgimnazjalnych można potwierdzić

²⁹ „Gazeta w Lublinie”, nr 123, wydanie lul (Lublin), z dnia 2000/05/27-2000/05/28, s. 3n.

³⁰ „Gazeta w Bydgoszczy”, nr 26, wydanie byd (Bydgoszcz), z dnia 2002/01/31, dział: MIASTO, s. 4.

opinię o liberalnym charakterze „Gazety Wyborczej”? Wspieranie idei reform, opinia o konieczności zbliżenia szkół zawodowych do potrzeb pracodawców i bardzo pozytywna ocena liceów profilowanych, które miały integrować młodzież z różnych środowisk społecznych, zdają się potwierdzać liberalny charakter pisma. Jednocześnie trudno dostrzec w omawianych artykułach jakąś jednolitą linię programową. W wielu wypadkach zauważyć można pogoń za sensacją, akcentowanie spraw nieistotnych, eksponowanie niemerytorycznych lokalnych konfliktów. Daje się wyczuć może niezbyt wyeksponowany, ale stały ton niechęci do środowiska nauczycielskiego (choćby pojawienie się pogardliwego słowa „belfer” jako synonimu wyrazu „nauczyciel”). Można wszystko to podsumować następującym spostrzeżeniem: jak wielki dystans dzieli polskich dziennikarzy i polskie środowiska edukacyjne od amerykańskich, skoro w najbardziej opiniotwórczym i najstaranniej redagowanym polskim piśmie z lat 90. zagadnienia edukacji prezentowane są tak marnie.

DIE REFORMEN DES FACHSCHULWESENS IN DEN SPALTEN DER ZEITUNG „GAZETA WYBORCZA” IN DER ZEIT 1992-2002

Zusammenfassung

Im folgenden Artikel werden die wichtigsten Texte über das Fachschulwesen im Bildungssystem dargestellt, vor allem die Texte über die Fachschulen nach dem Gymnasium. Sie sind beschrieben in der Zeitung „Gazeta Wyborcza“ 1992-2002. Die Zeitungsberichte waren für die Reformen und für Verbindungen des Fachschulwesens mit Arbeitsvorschlägen. Die einzelnen Profil-Lyzeen erhielten oft gute Zensuren der Fachrichtungen und ermöglichten die Integration junger Leute in gesellschaftliche Stellen. Mitunter wurde jedoch auch negative Kritik laut: Rückständigkeit und Unangepasstheit an gesellschaftliche Formen. Daneben enthielten die Zeitungen Berichte über die Jagd nach Sensationen, lokale Konflikte und unwesentliche Vorkommnisse. Positiv wurde die Arbeit der Spezialisten des Fachschulwesens für Arbeitslose gewertet. So war insgesamt bei dieser Zeitung keine einheitliche Programmlinie vorhanden.

Ks. Wojciech Guzewicz